



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

CZERWIEC 2021

NR 5/2021 (31)

Święty Janie Chrzcicielu, Heroldzie Chrystusa Twey pomocy przyzywamy

Spośród wszystkich świętych w Niebie nie znajdziesz drugiego takiego jak On. Anioł Pustyni, Herold Chrystusa, Prorok i Pustelnik - tak nazywają Go pisma i określają ludowe podania. W tradycji wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa nie powstał większy pomiędzy narodzonymi z niewiast. Jan Chrzciciel, bo o Nim mowa to postać wyjątkowa. Według legendy przypisywanej Markowi ewangelista urodził się, gdy od stworzenia świata upłynęło pięć tysięcy pięćset lat bez sześciu miesięcy. Wcześniej zapowiedziano jego narodzenie ustami archanioła Gabriela, który przekazał także imię - nadane zresztą kuzynowi Chrystusa wbrew woli rodziny. Także wbrew woli żądnego krwi Heroda został Jan Chrzciciel uratowany z rzezi niewiniątek, kiedy wraz z matką swoją Elżbietą zbiegli na pustynię. Skryła ich przed wzrokiem siepaczy ogromna skała. Na tej pustyni mały Janek otrzymał od matki swój charakterystyczny strój - szatę z sierści wielbłądziej i skórzany pas, o którym tradycja wspomina, że był wykonany ze skóry baranka. I ta pustynia stała się Jego miejscem. To tam Bóg odkrywał swój plan kształtując odważne serce bezkompromisowego proroka, który przygotował drogę Panu. Na pustyni Jan żył dla Chrystusa i z Chrystusem. Niewybredny w jedzeniu, ubierał się byle jak, jednak stale, bez wytchnienia opowiadał o Bogu, któremu



nie był godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. Powiedział raz jeden i na zawsze: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*”. I ręką wskazał na Pana Jezusa. Gdy myślał o Bogu, zapominał o sobie. Pokora, mądrość, zaufanie, miłość, konsekwencja i wierność wyznawanej Prawdzie przywiodły Jana Chrzciciela do męczeńskiej śmierci, która po ludzku bolesna stała się początkiem Jego nowego życia z Chrystusem w Niebie.

Święty Janie Chrzcicielu - Patronie nasz - stając dziś przed obliczem Twoim prosimy rozpal w nas miłość do Chrystusa tak gorącą jak Twoja. Naucz wierności zasadom Ewangelii od początku do końca dni naszych. Dodaj siły i odwagi w tych życiowych sytuacjach, które wymagają od nas obrony chrześcijańskich wartości i spraw, abyśmy pamiętali, że tylko trwając przy Chrystusie możemy osiągnąć szczęście. Chcemy kształtować nasze serca i sumienia na Twój wzór, tak, abyś, gdy patrzysz na nas z wysokości Nieba był radosny jak Chrystus, do którego co dzień na prowadzisz. Opiekunie naszej wioski i parafii do Ciebie wołamy, ku Tobie wzdychamy - módl się za nami.

Edyta Wierzbińska

JUBILEUSZ 25-LECIA KAPŁAŃSTWA KSIĘDZA PROBOSZCZA *„Wezwałem cię po imieniu; tyś moim!”*

Niedziela 30 maja 2021 r. była szczególnym dniem w naszej parafii. Ksiądz Proboszcz Władysław Dubiel, obchodził Jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Z tej okazji o godzinie 11, Jubilat sprawował dziękczynną Eucharystię.

Wśród licznie przybyłych mieszkańców Soniny, w Uroczystej Mszy Świętej Jubileuszowej brała udział rodzina, kapłani – przyjaciele oraz bliscy naszego księdza Jubilata. Okolicznościowe kazanie wygłosił Ojciec Duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu – ks. Mariusz Woźny.



Przypomniał wszystkim zebranych parafianom i gościom, że *„Jubileusz to dzień dziękczynienia, bo razem z Tobą dziękujemy Bogu za dar Twojego życia; za Twój rodzinny dom, rodzeństwo, za dobrych sąsiadów i wszystkich przyjaciół spotkanych na swojej drodze.*

Dziękujemy za to wszystko, co stanowiło glebę sprzyjającą rozwojowi Twojego człowieczeństwa i wiary. Dzięki, że Pan Zmartwychwstały zawołał Cię po imieniu a Ty odpowiedziałeś: „Oto jestem”. Zrozumiałeś, że On potrzebuje Twych dłoni, Twego serca, Twych kropli potu i samotności i wzywa Cię do posługi, dla której trzeba zostawić rodzinny dom i dotychczasowe życiowe plany, aby w pełni służyć Bogu i ludziom.

Zaufałeś bezgranicznie Jezusowemu wezwaniu, poszedłeś za Nim z radością i idziesz Jego śladami już ćwierć wieku.

Jesteś przewodnikiem, nauczycielem, organizatorem i każdego dnia starasz się być na miarę Chrystusa – Dobrego Pasterza.

Ile chwały Bożej przynosi Twoja służba kapłańska; ile dobra przez te 25 lat wyświadczył tylko sam Bóg i bardzo wielu z nas. Za wszelkie dobro, które stało się naszym udziałem dzięki Twej służbie – Bogu niech będą dzięki. Za czas, siły, talenty, którymi służyłeś i służysz ludziom – Bogu niech będą dzięki”.

Uroczystość Jubileuszowa była okazją do złożenia Jubilatowi podziękowań i życzeń przez parafian, organizacje działające w parafii, młodzież szkolną i przedszkola wraz z Dyrekcją.

Wyrazem wdzięczności za dar kapłaństwa są m.in. słowa od przedstawicieli wspólnot i grup parafialnych.

Czcigodny Księżu Proboszczu!

Ojciec Święty Benedykt XVI podczas spotkania z duchowieństwem w Warszawie powiedział: „Spotykam się dziś z Wami kapłani, których Chrystus powołał abyście mu służyli w nowym tysiącleciu. Wiercie w moc Waszego kapłaństwa. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń, Chrystus wziął Was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i Jego Sercu. Zanurczcie się w Jego miłość i oddajcie Mu Waszą”.

W tym uroczystym dniu 25-tej rocznicy święceń kapłańskich, pragniemy dziękować Jezusowi za wezwanie Ciebie do kapłańskiej służby. W dniu, w którym sam Pan Bóg uczynił z Ciebie swojego sługę, otaczamy Cię naszą szczerą modlitwą. Z wielką radością dziękujemy Ci, drogi Księżu Proboszczu, za piękne i mądre kazania, które nas inspirują do poszukiwań i przemyśleń. Dziękując dziś Panu Bogu za Twoją obecność wśród nas, za wszelkie dobro, za uśmiech i talenty, którymi służysz ludziom, życzymy długiego życia w zdrowiu, nieustannej gotowości serca zasłuchanego w Jezusowe Słowo oraz obfitych owoców na drodze, którą sam Pan Bóg Ci wyznaczył.

Szczęść Boże!



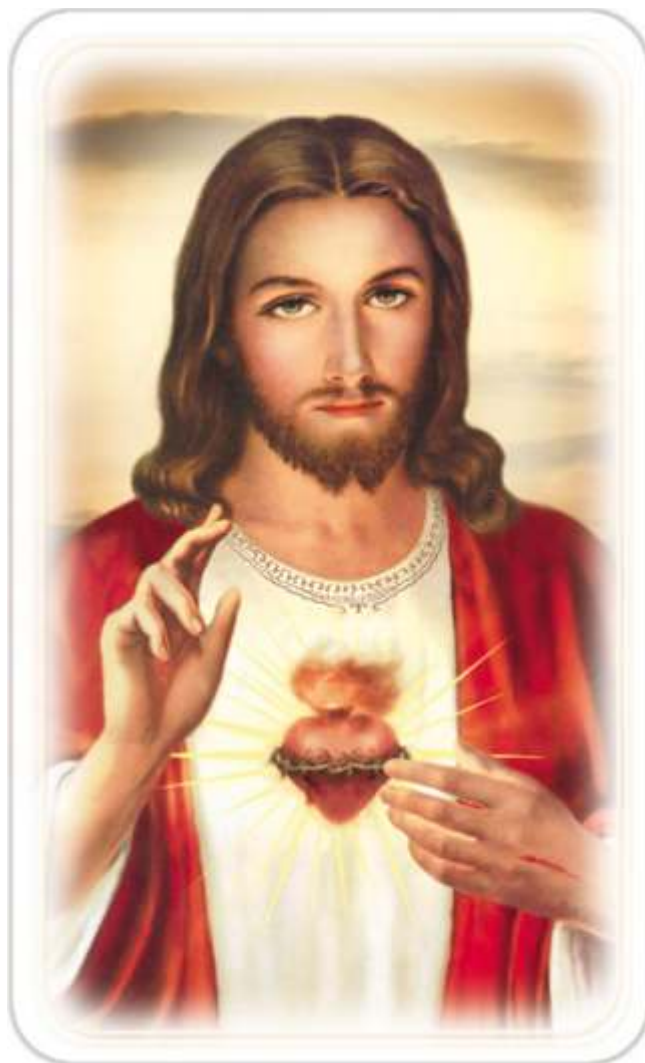
Serce Jezusa

Cnót Wszelkich bezdena Głębino módl się za nami

Miesiąc czerwiec to czas, w którym wspólnota Kościoła oddaje cześć Najświętszemu Sercu Jezusa.

Pewien ksiądz zapytał kiedyś najmłodszych w czasie rekolekcji: *Czy Pan Jezus miał dobre Serce?* Na co wśród wielu chętnych do odpowiedzi odezwał się jeden chłopiec: *Musiał mieć bardzo dobre, bo ludzie, aby o nim opowiedzieć ułożyli całą litanię - 33 wezwania, w których wychwalają je.*

Serce Jezusa z Nazaretu odśłania niewidzialną i niewyraźną tajemnicę miłości Boga - powie przy innej okazji papież Benedykt XVI. Po ludzku Serce Jezusa niczym nie różniło się od tego, które bije w każdym z nas, jednak było zaskakująco wspaniałe, bo w nim obecny był stale Bóg, a przez to też posiadało najwyższą wrażliwość na to co dobre, piękne i wartościowe. Biło dla ludzi i było z ludźmi pomimo, że oni zawodzili. Kochało do końca najpiękniej jak tylko można sobie wyobrazić. Jest cierpliwe jak serce matki, która wpatruje się w swoje dziecko i pełne łaskawości, czyli nieskończonych darów spływających na człowieka. Nie zazdrości, nie unosi się pychą, nie jest zagniewane, a pokorne i ciche. Nie szuka swego oddając wszystko stworzeniu dla którego bije. Miłuje prawdę i jest mocne tak bardzo, że nawet przebite włócznią bije dalej.



Otwiera nam bramy życia i drogę do Ojca. Daje szansę za każdym razem, gdy człowiek przed Nim staje, a przez świętych, którzy szczególnie Go umiłowali wciąż powtarza: *„Powiedz ludziom, że kocham ich, że się o nich wciąż troszczę”*. Pytanie tylko ilu z nas stara się zrobić cokolwiek, aby usłyszeć co mówi Bóg? Może warto nad tym pomyśleć.

Jezu, choć nie zawsze Cię słuchamy prosimy uczyn Serca nasze według Serca Twego, daj nam Serce nowe i Ducha nowego, abyśmy stawali się lepsi.

Edyta Wierzbińska

Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

NASZA SIOSTRA PRZYRODA

część 1. Pokrzywa

Czas wakacji to nie tylko czas odpoczynku od nauki i pracy. To także czas zachwytu nad wszystkim co stworzył Bóg, a z czego w swej dobroci pozwala nam nieustannie korzystać. W Księdze Daniela zapisane są słowa: „*Niech ziemia błogostawi Pana, niech Go chwali i wywyższa na wieki. Błogostawcie Pana, góry i pagórki, błogostawcie Pana, wszelkie rośliny na ziemi*”.

Wszyscy zawsze z utęsknieniem czekamy na wiosnę, która przychodzi po długiej i nużącej zimie. Chcemy słońca, które opromieni ciepłym blaskiem nasze twarze. Wypatrujemy ptaków, które powracają z dalekiej Afryki co roku w mniej licznych stadach, bo zachłanny i wszechpanujący człowiek dobrze się bawi, polując na nie dla rozrywki. A co tam - jednego mniej czy więcej - co za różnica. Często takie jest nasze myślenie, aż do czasu gdy przychodzą potężne nawałnice i niemal w jednym momencie tracimy dorobek życia. Mamy pretensje do władzy takiej czy innej, że rzeka nieuregulowana, rowy przydrożne nieudrożnione i do Pana Boga, że nie uchwycił, a nikt, a może tylko niektórzy pomyślą, że na ten stan rzeczy to my ludzie pracujemy nieustannie od dziesiątków lat. Po co wyrzucać śmieci do odpowiednich pojemników jak można wyrzucić do rzeki, podrzucić do lasu, albo spalić w przydomowym piecu i nikt nie zauważy. Wielu prostych czynności nam się nie chce wykonywać, ale wszyscy byśmy chcieli oddychać świeżym powietrzem, czy kąpać się w czystej rzece. Krytykujemy zachowania innych, a tymczasem z czystej przyzwoitości wypada najpierw spojrzeć na swoje. A przyroda, niczemu niewinna odpowiada w myśl powiedzenia: „*jaka praca taka płaca*” i broni się przed postępowaniem okrutnego człowieka.

A mogło być tak pięknie, gdyby człowiek posłuchał Boga i docenił to, co od Niego otrzymał. A było to tak: „*Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się*



światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. Dzień pierwszy. A potem Bóg rzekł: «*Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!*» Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień drugi. A potem Bóg rzekł: «*Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha!*» A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem. Bóg widząc, że były dobre, rzekł: «*Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona*». I stało się tak. Ziemia wydała rośliny zielone: trawę dającą nasienie według swego gatunku i drzewa rodzące owoce, w których było nasienie według ich gatunków. A Bóg widział, że były dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień trzeci. A potem Bóg rzekł: «*Niechaj powstaną ciała*

niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata; aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby świeciły nad ziemią». I stało się tak. Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły nad ziemią; aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od ciemności. A widział Bóg, że były dobre. I tak upłynął wieczór i poranek dzień czwarty. Potem Bóg rzekł: «Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba!» Tak stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroily się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. Bóg widząc, że były dobre, pobłogosławił je tymi słowami: «Bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi». I tak upłynął wieczór i poranek dzień piąty. Potem Bóg rzekł: «Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!» I stało się tak. Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pełzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre. A wreszcie rzekł Bóg: «Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!» Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». I rzekł Bóg: «Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona». I stało się tak. A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień szósty.

Zmarnował człowiek szansę którą dał mu Bóg, bo zachłanność nim zawładnęła. I smutne, ale prawdziwe jest to, co było potem, a o tym już wszyscy wiemy. Ten smutny obraz

zachłannego na wszystko człowieka dziś również nam towarzyszy. Dziś Ziemia próbuje się przed nami chronić. Zanim na dobre ją zniszczymy pomyślmy nad tym dlaczego kiedyś nasi przodkowie tak pięknie potrafili odnaleźć swoje miejsce w świecie i nie musieli go niszczyć, aby żyć? Odpowiedź jest prosta - ponieważ o naturze sądzono, że jest niezwykle istotną częścią świata, który należy szanować i w zasadzie trzeba to uznać za prawdę, bo i dziś nie jesteśmy w stanie bez niej egzystować. Niszcząc otaczający świat wnet zniszczymy siebie, ale zanim to uczynimy poznajmy zalety najpiękniejszych jego dzieł. Może one pomogą nam się zatrzymać, docenić, poszanować i uratować?...

Pisał o niej w wierszu ksiądz poeta:

„Nie parzysz - masz tylko gorączkę
Bo kochasz do końca na żywo
Ściskam ciebie za rączkę - pokrzywo”

Rzeczywiście, **pokrzywa** to wyjątkowa roślina i wszyscy wiemy jak „szczypie”, gdy choćby delikatnie muśnie ciało. Ponadto jest bardzo dostojna i pożyteczna. Zioło wyjątkowej urody i właściwości. Rośnie niemal wszędzie, a najlepsza do zbierania i zabiegów zdrowotnych jest ta, która rośnie w dobrym, nieskażonym otoczeniu, z daleka od drogi. Jej amatorzy twierdzą, że najlepsza jest w maju. Dobrze jest, gdy zbiera się ją w majowe południe i w słońcu, gdyż wtedy ma najwięcej właściwości i olejków eterycznych co jest istotne jeśli zbierający zamierza sporządzić napar. Herbata z dobrze zerwanej i wysuszonej pokrzywy pozytywnie wpłynie na nasz organizm. Pomoże oczyścić go z toksyn i zaopatrzy w wiele witamin. Roślina ta obfituje także w mikroelementy. Są nimi np. witamina K,C, witaminy z grupy B, związki budujące odporność organizmu na infekcje, wapń, magnez, żelazo, potas, krzem, fosfor, jod, siarka i sód. Pokrzywa wykazuje również wielostronne działanie lecznicze. Działa wzmacniająco, przeciwcukrzycowo, przeciwzapalnie, łagodzi anemię, ma działanie moczopędne, poprawia przemianę materii i wpływa korzystnie na ogólną kondycję ludzkiego organizmu. Przechadzając się więc na świeżym powietrzu porozglądajmy się nieco na skrajach i łąkach czy pośród coraz bardziej zieleniących się traw nie widać pokrzywy, która ogrzewana słońcem wzbija się ku niebu. I wcale nie musimy jej zbierać wystarczy na nią życzliwie popatrzeć i pomyśleć z wdzięcznością o tym jak piękny jest świat.

Edyta Wierzińska

Bracie, bądź dobry jak chleb...

Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego

„Habit miał szary i sztywny, przetyczką drewnianą spięty - w spojrzeniu jasność dziecięcą, dobroci ciszę jak święty...”

Te słowa skreślone powyżej opisują postać świętego Brata Alberta Chmielowskiego - człowieka o szczególnym znaczeniu w duchowym wymiarze kościoła. Świętego, który należy do wszystkich - małych i starszych, możnych i słabych, bogatych i bezdomnych, świeckich i duchownych. Ojciec nędzarzy i wykluczonych ludzi z ulic XIX - wiecznego Krakowa pochylał się nad nieszczęśliwymi, bo w nich szczególnie mocno widział Chrystusa, którego głosił i kochał przez całe swoje życie. Jego dewizą w posługiwaniu najuboższym były słowa z Ewangelii św. Mateusza: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych - Mnieście uczynili”. Jego wspomnienie Kościół obchodzi 17 czerwca.

Jaki był Albert Chmielowski? Żeby odpowiedzieć sobie na to pytanie i zrozumieć jego wyjątkowość trzeba co nieco o nim wiedzieć. Urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi koło Krakowa. Był najstarszym z czwórki dzieci Wojciecha i Józefy. Jako osiemnastoletni student Szkoły Rolniczo-Leśnej w Puławach brał udział w powstaniu styczniowym. W przegranej bitwie pod Mełchowem został ranny, w wyniku czego amputowano mu nogę. Po wydostaniu się z niewoli, wyjechał do Francji. Był również malarzem, tercjarzem, a potem także i zakonnikiem. W 1887 roku przywdział habit i po złożeniu ślubów zakonnych założył Zgromadzenie Braci Albertynów i Sióstr Albertynek oparte na regule św. Franciszka z Asyżu. Rozpoczął też pracę w ogrzewalni miejskiej w Krakowie. Kiedy tam przybył, pierwsze co zrobił, to na ścianie umieścił obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który otrzymał z rodzinnego domu. W takim miejscu jak to często mieszkali zdeprawowani ludzie pijacy, złodzieje, awanturnicy i bandyci. Gdy jednak widzieli oblicze Częstochowskiej Pani cichli mimo woli i przez to już tylko stawali się lepsi. A Brat Albert realizował swoje powołanie. Z pokorą i miłością w sercu objeżdżał swoje miasto jak



w wierszu „... na wóz się wdrapał z trudnością, bo jedną miał nogę drewnianą i ruszał sobie na Kraków w jesienne, jasne rano. Dla biednych zbieram, dla biednych, dla najbiedniejszych w mieście. W przytułku mam chorych i głodnych, więc datki, najmniejsze choć, nieście. Co łaska. Za wszystko - Bóg zapłać, za strawę, odzież czy grosze. Dla biednych zbieram, dla biednych na litość Boga was proszę.”

I w ten sposób jak potrafił pracą, prośbą i modlitwą pomagał ludziom. Poruszał serca i sumienia ludzi, którzy mogli się podzielić tym co mieli z tymi, którym życie nie oszczędziło cierpień. Wnet przez jego wołanie „...Pozwały się baby pstrokate, od koszów, jarzyn i krup. I niosły co która mogła, ta chleb, ta ser, ta drób. I dudnił wózek drewniany, gdy weń sypano ziemniaki i lśniły łyse kapusty, marchew, ogórki, buraki. Słoniny dostał dwa półcie i jagły ziarniste i złote - a naści, a bierz kwestarzu, nakarm tę swoją biedotę.” A On: „...Dziękował jak tylko umiał radością jaśniał i rósł. A za nim od hojnych datków kwestarski piętrzył się wóz. Aż wreszcie gdy odjeżdżał, na workach krup i kasz szary, pokorny, wdzięczny, ku niebu wznosząc twarz.” Brat Albert kiedyś, ale też i dziś uczy nas, że bez miłości grosz jest szorstki, a opieka choćby najlepsza - niemiła. Każdy z nas nosi w sobie pragnienie bycia dobrym. Uczmy się więc patrząc na tę świętą postać bezinteresownej służby ludziom. Albert uzasadniał ją w taki sposób: „Już nie mogłem dłużej znosić tego złego życia, którym nas karmi świat; nie chciałem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat jak złodziej wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobro z serca, wykrada miłość do ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo”. Czyż można odmówić mu racji w tym co powiedział? Z pewnością nie, ale zawsze można uczynić jeszcze więcej Dobra w różnej postaci jak kto chce i sprawiać, że uśmiechnie się świat, który jest wokół nas. A już bez wątpienia uśmiechnie się z Nieba święty Brat Albert i powie: „Bracie - bądź dobry jak chleb, bo żyjesz dla Boga i dla innych...”

Edyta Wierzińska

Graj w pierwszej lidze życia



Nadejdzie wnet lato, a z nim mamy wszyscy nadzieję cieplejsze dni. Przyjdą wakacje, a z nimi czas na wypoczynek. Po miesiącach izolacji od niemal wszystkich form aktywności wracamy do życia. Zapełniają się powoli ulice i place, wypełniają szkoły, ruszają zakłady, a świat powoli rozpędza. Oby tylko był czujny, a ludzie bardziej odpowiedzialni za wolność, którą na nowo oswajają.

Jedną z najbardziej popularnych form aktywności człowieka jest bez wątpienia ta sportowa. Cała tradycja rywalizacji sportowej dotyczy zewnętrznego wysiłku człowieka tzn. jego fizycznej sprawności, którą łatwo można zmierzyć, porównać i ocenić. W każdym zawodach sportowych bez większych problemów można wskazać kto jest pierwszy, a kto ostatni. Musimy jednak pamiętać, że są także inne zawody takie, w których uczestniczy nie kilku czy kilkaset zawodników, ale wiele miliardów ludzi!

W 2012 roku odbyły się Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Wszyscy się bardzo cieszyli na to wydarzenie. Dzień przed rozpoczęciem Euro na ulice Gdańska wyszli młodzi katolicy, którzy chcieli podzielić się

swoim doświadczeniem wiary. Wielkie zdumienie budził transparent, który nieśli. Były tam wypisane słowa: „**GRAJ W I LIDZE ŻYCIA**”.

To św. Paweł napisał już wcześniej: „*W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem*”. Dobre zawody, o których pisze w liście do Tymoteusza, to metafora ludzkiego życia. Każdy człowiek tak jak sportowiec zмага się ze słabościami i ograniczeniami ciała, hartuje swoją psychikę, dążąc do zwycięstwa. Podobnie jak sportowiec i zawodnik, którzy dążą do zwycięstwa „tu i teraz” katolik zmierza do zwycięstwa w wieczności.

Życie to gra o wielką stawkę i o prawdziwe zwycięstwo. Katolik jest trochę jak piłkarz, a życie obu pozwala zauważyć pewne analogie. Przyjrzyjmy się więc i zastanówmy nad tym co zauważymy.

1. W walce o życie wieczne nie można być kibicem, tylko trzeba stać się zawodnikiem. Jest pokusa, aby zasiąść na trybunach, pokrzyzczeć, ponarzekać, ale nic z siebie nie dać. W wyścigu po świętość nie ma ławek dla rezerwowych. Trzeba uwierzyć w zwycięstwo. Papież Benedykt mówił tak: „*Jesteśmy w drużynie Pana, a zatem w drużynie zwycięskiej*”. W życiu trzeba mieć mentalność zwycięzcy, ale trzeba również być realistą, by wiedzieć jak wygrywać, jak czynić dobro, a unikać zła. Ostatecznie chodzi o to, o czym mówi do nas św. Paweł: ażeby w pełni obfitująca łaska zwiększyła chwałę Bożą przez dziękczynienie wielu.

2. Start w zawodach wymaga żmudnego ćwiczenia, wysiłku, rezygnacji z przyjemności, poświęcenia wielu spraw w imię zdobycia upragnionego zwycięstwa. Podobnie jest w życiu wiary, w życiu modlitwy, w zmaganiu się o wierność woli Bożej, w dążeniu do świętości.

3. Dla każdego chrześcijanina osobistym momentem powołania do reprezentacji był fakt chrztu, który włączył nas do wspólnoty Kościoła. Od tego momentu mamy pełne prawo i szansę na zdobycie nagrody. Jest to nagroda dużo trwalsza od olimpijskiej sławy, majątku czy złota.

4. Dobry piłkarz to ten, który potrafi być szybki. Natomiast w duchowej drodze ważna jest umiejętność zatrzymania i systematycznego wsłuchiwanie się w głos swojego sumienia. Igrzyska sportowe są kolorowe i widowiskowe, duchowe zaś prezentują się na zewnątrz bardziej skromnie, ale w tej skromności ukryte jest prawdziwe dobro i szczerą radość.

5. Drużyna potrzebuje trenera. Każdy z nas potrzebuje kontaktu z człowiekiem, który wygrał życie, wie jak je dobrze przeżyć i nauczy nas sztuki życia. Trzeba być posłusznym jego strategii i zaufać jego doświadczeniu.

6. Sędzia czuwa nad porządkiem i czystą grą. Potrzebujemy kogoś w życiu, kto nas upomni, gdy robimy coś złego, przypomni reguły gry w życiu, kto nie przeszkadza, ale czuwa. Taką rolę wypełniają rodzice, wychowawcy, przyjaciele. Bóg nie chce nikogo zdyskwalifikować.

7. Piłka nożna to gra zespołowa. Gdy piłkarze grają razem tworzą i podtrzymują wzajemne więzi. Z nich rodzi się jedność i siła, zgoda i poświęcenie. One dają sposobowania braterstwa, solidarności, zaufania, wyrozumiałości i przyjaźni. Niech wszyscy kibice szanują się, doceniają zdrową rywalizację, a w porażce widzą bodziec do podjęcia jeszcze większego wysiłku. Dobre życie, dojrzałość zakładają moce więzi z ludźmi, które są pełne miłości i oddania. Tylko ten, kto kocha może wygrać swe życie.

8. Piłkarze grają 90 minut. Czasem kilka minut więcej. My też mamy określony czas życia. Musimy go dobrze wykorzystać na to, co dobre, piękne i wartościowe.

9. Piłkarze za zwycięstwo otrzymują puchar, medale. Twoja nagroda to udane życie Twoje i Twoich bliskich, których będziesz kochał mądrze i z oddaniem. Tu

chodzi także o Twoją wieczność, o szczęście, którego smak zaczynamy poznawać już w trakcie ziemskiego życia.

10. Boisko ma swój wymiar. To jest ograniczenie. Gdy piłka wyjdzie na aut, trzeba ją wprowadzić do gry. Wolność ma swoje granice. Utrata wolności to koniec gry. Trzeba wyzwać się od zła i wracać do dobra.

11. Zawodnicy nabywają kontuzji w czasie meczu. Skutki grzechu pierworodnego czujemy dotkliwie po dzień dzisiejszy. Czasem ktoś nas skrzywdzi lub my skrzywdzimy siebie. Dlatego należy pojednać się - przebaczyć innym i sobie, wyciągnąć wnioski, zmienić swoje postępowanie.

12. Gole samobójcze to zmora każdej drużyny i zawodnika. Gol samobójczy to skrzywdzenie siebie przez alkohol, seks, narkotyki, okłamywanie.

13. Środki dopingujące to pokusa dla chcących iść na skróty. Uwaga! Podążanie na skróty do życiowych celów grozi dyskwalifikacją!

14. Piłka nożna rządzi się ustalonymi regułami. Trzeba ich przestrzegać. Życie też rządzi się zasadami, które chronią naszą wolność, nasze dobro, a na ich straży stoi Dekalog i Ewangelia. Zasady te są dla nas błogosławieństwem, umożliwiają wygraną życia.

(...) TRZEBA GRAĆ W PIERWSZEJ LIDZE ŻYCIA. Kiedy oglądam transmisje sportowe, kiedy widzę biegających po stadionie piłkarzy zastanawiam się: czy jest we mnie taki dynamizm wiary? Kiedy widzę pot ściekający z czoła zawodników, pytam: ile moja wiara dzisiaj kosztuje? Kiedy widzę zgraną drużynę, zastanawiam się jak to jest w mojej parafii - czy każdy odkrył już własne miejsce we wspólnocie kościoła, czy każdy czuje się odpowiedzialny za drugiego, czy wie, że sukces jednego zawodnika jest zwycięstwem całej drużyny? Kiedy zobaczę łzy zawodników odbierających puchar pomyślę o mojej przyszłości, o nagrodzie, którą przygotował mi Pan. Wiem, że życie to niekiedy bieg z przeszkodami, że to ring na którym trzeba walczyć z grzechem. Wiem, że sportowcy chcąc zdobyć medal

codziennie przynajmniej przez kilka godzin pracują ze swoim trenerem. Więc pytam: ile czasu poświęcam na mój kontakt z Bogiem? Czy ja w ogóle walczę o Niebo?

Św. Paweł w Liście do Koryntian napisał: Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprowadzie biegną, lecz

jeden tylko otrzymuje nagrodę? **Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali. Jesteśmy w drużynie Chrystusa, grajmy więc w pierwszej lidze życia, bądźmy mistrzami ducha.**

Ks. Maciej Kandefor

Na wędrówkę, na wędrówkę



czyli wakacje
z Bogiem

Zbliża się wielkimi krokami czas wakacji. Czas wytchnienia od nauki i pracy dla wielu z nas. Odciążeni jednak nieco od codziennych obowiązków nie możemy zapominać o Bogu. Wakacje nie powinny być dla człowieka wierzącego czasem urlopu od Pana Boga, który powinien przeżywać wakacje z Nim i w Nim, bo tylko wtedy przeżyje je radośnie i bezpiecznie. Pan Bóg może stać się cudownym towarzyszem wakacyjnych wędrówek. Mądrym doradcą dla tych, którym zdarzy się zbłądzić gdzieś w drodze do celu zamierzonej wyprawy. Jest najlepszym ubezpieczycielem z bezcenną polisą na życie. Wakacyjne wędrówki pod Jego sztandarem zapamiętamy z pewnością na bardzo długo. Letnia przygoda za niedługo stanie

się faktem. Bóg zaprasza wszystkie swoje dzieci, aby żyły nieustraszenie, podążały za marzeniami, które On sam w nas złożył. Bądźmy prawdziwi w darach i możliwościach, które będąc naszymi staną się też udziałem ludzi, których przyjdzie nam spotkać na szlaku wakacyjnych wędrówek. Wszystkie obawy i niepewność, strach i lęk oddajmy w ręce Stwórcy, aby mocą swoją przemienił je w cudowną wakacyjną przygodę.

Życzymy wszystkim dobrze przeżytych wakacji. Rozważne decyzje, mądre wybory i bezpieczne ścieżki niech będą udziałem wszystkich wypoczywających pod egidą Pana Boga. Szczęść Wam Boże.

Edyta Wierzińska



Kodeks Twórczego Wypoczynku

czyli co robić,
aby dobrze wypocząć

1. Wspólny odpoczynek wakacyjny jest wypadkową kompromisów wszystkich członków rodziny. Nie pozwól sobie zatem na luksus bycia egoistą.

2. Oprócz Twoich pragnień są jeszcze oczekiwania pozostałych bliskich. Nie pozwól, aby byli Tobą rozczarowani.

3. Kwestie sporne rozpatruje się przy pomocy przyjacielskiego dialogu. Nie stań się głównym powodem kłótni.

4. Powinny istnieć zasady, którymi rodzina będzie się kierować w czasie wakacji. Nie pozwól, aby zachcianki pojedynczych osób kierowały odpoczynkiem pozostałych.

5. Prawdziwy odpoczynek zawiera w sobie także wysiłek fizyczny. Nie pozwól sobie i innym zasiedzieć się na wakacjach.

6. Warto pamiętać, że czas na wakacjach płynie wolniej. Nie pozwól, aby pośpiech wkradł się w dni odpoczynku.

7. Wakacje to czas, w którym nie ma dyspensy od roztropności. Dbaj zatem o dietę, bo później trudno będzie zlikwidować tzw. kilogramy.

8. Poczucie bezpieczeństwa jest podstawą bezpiecznego odpoczynku. Unikaj sytuacji ryzykownych, które mogą odebrać radość przebywania ze sobą.

9. Nie ma nigdy odpoczynku od wartości. Pamiętaj, że człowiek wierzący ma także podczas wakacji obowiązki religijne.

10. Cisza ma szczególne działanie terapeutyczne. Zadbaj, aby w dniach odpoczynku hałas nie przytłoczył Ciebie i Twojej rodziny.

11. Pamięć o tych, których spotykasz codziennie obowiązuje także w wakacje. Daj jakiś znak Tym, którzy tęsknią za Tobą.

12. Kultura obowiązuje także w wakacje. Nie zapominaj, kim jesteś.

Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej w naszej parafii



41. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
na Jasną Górę

4-15
lipca
2021



*Z Maryją
do Wieczernika*

ŚW. URSZULA
pielgrzymuje
6 i 13 lipca

ZGŁOSZENIA:
ks. Wiktor Florek
☎ 509 799 932

pielgrzymka.przemyska.pl